

Biesiadne, Góralaska opowieść/Kiedy góral umiera

Kiedy góral umiera,
To góry z żalu sine
Pochylają nad nim głowy,
Jak nad swoim synem,
Las w oddali szumi mu
Odwieczną pieśń bukową,
A on długo sposobi się
Przed najdalszą drogą.

Kiedy góral umiera,
To nikt nad nim nie płacze
Siedzi, czeka aż kostucha
W okno zakołacze.
Oczy jeszcze raz podniesie
Wysoko do nieba,
By pożegnać góry swoje,
By im coś zaśpiewać

Góry moje, wierchy moje,
Otwórzcie swe ramiona.
Niech na miękkim mchu posłaniu
Cichuteńko skonam.
Ojczy mój, hałny wietrze,
Powiej ku północy,
Ciepłą, drżącą swoją ręką
Zamknij zgasłe oczy,
Bym mógł w ziemię wrosnąć,
Strzelić potem do słońca smreczyna,
I na zawsze szumieć już
Nad moją dziedziną.

Kiedy góral umiera,
To dzwony mu nie grają.
Cicho wspina się pod bramy
Góralskiego raję.
Tylko strumień na kamieniach
Żalobną nutę kładą,
Tylko nocka chmurnooka
Górom opowiada

Góry moje...

A gdy góral już umrze,
To nikt nie układa baśni,
Tylko w niebie roziskrzonym
Mała gwiazdka gaśnie.
Ziemia twardą, szorstką ręką
Tuli go do siebie
By na zawsze mógł pozostać
Pod góralskim niebem.
Góry moje...